

Nowiny Raciborskie.

Jak powstało państwo pruskie?

Niemcy, ścisłej powiedziawszy Prusacy, obchodzili dnia 18 stycznia tego roku bardzo uroczyste 200-letni jubileusza powstania królestwa pruskiego. Dnia 18 stycznia minęło 200 lat od chwili, kiedy książę brandenburski Fryderyk III pojedzie do Królewca w Prusach Wschodnich i tam włożył na swe skronie królewska koronę, przybierając od tej chwili nazwę Fryderyka I. Książę, zwany kurfyrstem brandenburskim, był lennikiem czyl podwładnym ówczesnego cesarza niemieckiego o. Leopolda austriackiego, i od niego dopiero mógł uzyskać pozwolenie na usytuowanie królewskiej korony. Leopold nigdyby się nie był na to zgodził, abyki księcia, liczącego niewiele więcej nad 1/2 miliona mieszkańców, mającego obszar za ledwie 2000 mil kwadratowych, zostało królestwem, i abyki panujący tak małego kraiku, nazywając się królem, mógł cesarza mianować swym bratem, jak to jest w swyczaaju u głow koronowanych. Stosunki sprzyjały jednak ówczesnemu brandenburskiemu kurfyrstowi! Cesarz austriacki prowadził wówczas z Francją wojnę o to, czy w Hiszpanii ma panować książę francuski, czy też austriacki. Każda pomoc była mu bardzo pożądana. Ponieważ zaś kurfyrst brandenburski zobowiązał się dostarczyć cesarzowi w zamian za koronę posłów wojskowych w wysokości 8000 chłopów, więc cesarz chcąc nie chcąc, przystał na to i przyswoił na przyjęcie nazwy króla. Pozwolił mu się nazywać „König in Preussen”, a nie „König von Preussen”, ponieważ ówczesne Prusy Zachodnie i część Wschodnich wówczas do ówczesnego państwa pruskiego wcale nie należały. Istniało wtedy Królestwo Polskie i owe prowincje należały do Polski. Gdy te prowincje podczas rozbioru Polski: zabrano, wówczas zmienił wnuk pierwszego króla, Fryderyk Wielki, nazwany „Starym Frycem” nazwę „króla w Prusach”, na „króla Prus”.

Pomimo tej nazwy rząd ówczesnego niepodległego królestwa Polskiego zaprotestował

przeciwko nazwie „króla w Prusach”. Kurfyrst brandenburski nie był panem Prus, przybrał zatem tytuł prowincji, które były częściową własnością Królestwa Polskiego. Gdyby rząd tegoż Królestwa Polskiego był silny, to z pewnością byłby z bronią w ręku przeciwko tej nazwie wyatapił, ale Polska była już wtedy bardzo słaba, chyliła się powoli ku upadkowi. Ta nazwa bowiem przyczyniła się do tego, że dawnejsi Brandenburcy nazwali się Prusakami, chociaż z krwi i kości nimi nie są. Prusakami z krwi i kości byli mieszkańcy dzisiejszych Prus Wschodnich oraz Pomorza, którzy zamordowali św. Wojciecha i których jako pogon wymordował powoli zakon Krzyżaków, osiadły w Prusach Wschodnich. Ten zakon Krzyżaków przyszedł nawracanie, ale to nawracanie nie miało najmniejszego związku z rzezawistem nawracaniem w chrześcijańskim znaczeniu tego wyrazu. Krzyżakom chodziło głównie o panowanie, a to panowanie nad Prusami zdobyli sobie mieczem i ogniem. Prusaków, czyl rdzenną ludność krajową, wypili zupełnie i sami nad ich krajem zapanowali. Naczelnicy ich zwali się wielkimi mistrzami i ostatnim wielkim ich mistrzem był Albrecht, który pochodził z dzisiejszej rodziny panującej Hohenzollernów. Ten Albrecht z moich kryżackiego (Krzyżacy mieli swą nazwę od czerwonego krzyża na piersiach, w imię którego mieli za chrześcianstwo walkać; nie wolno im też było żenić się) został świeckim księciem, przyjął wiare Lutra i ożenił się. W roku 1525 na rynku krakowskim zmuszony został przed polskim królem Zygmuntem złożyć, kładąc hołd na wierność. Wskutek tego hołdu uznał się poddanym królu polskiemu. Był zmuszony królowi polskiemu opłacić się podatkami.

Dziś jeszcze historycy tak polscy jak i niektórzy niemieccy nie mogą polskiemu królowi Zygmunowi przebaczyć, że kraju Albrechta nie przyłączył do Polski. Gdyby się to było stało, to dzisiejsi królowie pruscy nie byliby wcale królami pruskimi się nazywali i prawdopodobnie nie byłby też istniała nazwa Prusaków, która

powstała dopiero po koronowaniu się pierwego kurfyrsta brandenburskiego na króla pruskiego.

Ów Albrecht zmarł bezdzietnie i królowie polscy oddawali następnie owe Prusy Wschodnie, naówczas księzciami zwane, w drodze pokrowieństwa elektorom brandenburskiemu w sasad dopóty, dopóki w roku 1657 nie przeszły na zupełną własność ojca pierwszego króla. Od tych to księzczych Prus wzięli królowie pruscy nazwę i stąd to nazywają się Prusakami.

Jeżeli więc „Gazeta Opolska” napisała, że w dzisiejszych Prusakach nie płynie ani kropla pruskiej krwi, to prawdę napisała i raciborski „Ancaiger” nie miał najmniejszego prawa licy jej za to a z nią razem całego społeczeństwa polskiego. Gdyby król Zygmunt polski chciał być wówczas zabrać Prusy księczęce Krzyżakom, jak dzisiejsze Prusy zabrały część polskich krajów, Śląsk, Hanower, Hesję, Lotaryngię, Alsację itd., to kto wie, czy dzisiejszy „Ancaiger” byłby dumny ze swojej nazwy Prusaka. Nie byłby z pewnością dumny, bo tej naszej wcześnieby nie był misz.

Jak wogół powstało to państwo pruskie? Mówiliśmy powyżej tylko o powstaniu królestwa pruskiego, nie powiedzieliśmy jednak jeszcze, jakie były początki, zawiązki, tych dzisiejszych Prus. Początki tego państwa pruskiego dala dzisiejsza Brandenburgia. Tam to do XII wieku mieszkał pomiędzy rzekami Łabą czyl Elbą a Odrą spokojny słowiański lud Wendów. Na północy mieszkał szczepek Skandynawów, oprócz tego mieszkał tam jeszcze Prusacy, Litwini, Łotysi. Naraż zjawił się jakiś niemiecki rycerz Albrecht, nazwany Niedźwiedziem i zdobył ten kraj dla siebie i dla swych następców. Zdobył go w ten sposób, jak Krzyżacy Prusy Wschodnie, ogółem i mieczem. Ludność słowiańska została prawie doszczętnie wyniszczona, a na jej miejscu rozpostarł się szczepek germanński. Resztki tych dawnejszych Słowian utrzymały się dzisiaj jeszcze nad Szprewą i tworzą osobny szczepek Łużyczan. W r. 1415 nadal cesarz dzisiejszą Brandenburgię pierwaze-

slabym całą prawdę powiedzieć. I na to przyjdzie pora stosowna.

— Well, Kiedy rozpoczęmy pogon?

— Za kilka godzin.

— I ja się do niej przyłączę,

— Wasza Ekscelencja?

— Tak, ja, lubię tropić zwierzyne. Nie boję się niczego. Nie zarobiłem milionów prza, blurku. God by, zobacząs mnie przy robocie.

A wiec rzecz postanowiona. Wyruzzamy razem.

Stalo się wedle tego programu. Bikanel powiedział to tylko, co uznał za niezbędne, czyl o wykradzeniu kapitana.

Otrzymały szerokie pełnomocnictwo, wybrał ludzi i nie tracąc chwil czasu, wyruszył w pogon. Łatwo było odnaleźć trop; zbiegowie, nie domyślając się, że są ścigani, nie zatrzymali śladów.

Bikanel i Jim Silver z orszakiem padli za kawkałą i wyprzedzili ją, podczas roraspisu burgałowie.

Przygotowali gręczaną zasadzkę, postanowiąc zastrelić bionie i pochwycić żywcem zbiegów.

Ostatni czuł się tem bezpieczniejsi, iż byli pewni, że Anglicy uważają „Bez Szelaga” za niebożczyka. Jechali więc wesoło.

Jim Silver, niecierpliwy z natury i przewyczajony do komendy, mimo przedstawieni Bikanela, nie chciał zwlekać z napadem.

Czytelnik pamięta, jak się skończył ów przedwcześnie atak. Niepowodzenie nie zraszcio jednak króla Srebrnego.

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

Bikanel dobrze się domyślał i w tym razie pomogła mu jego znajomość obyczajów, ale przesiąknął prawdę zbyt późno.

Stalo się to dopiero po pogrzebie. Był na nim sam, aby ludzi powiedzieć królowi Srebra:

— Widziałem na własne oczy, jak przywalono kamień grobowy.

Żdziwiony, że ani wdowa ani jej przyjaciele nie wychodzą z cmentarza, czekał cierpliwie, ukryty wśród ciemności.

Dopatrzył, że grabarze wydobyli zwłoki i wynieśli je.

Pospędził zdala za ta gromadką i wraz z nią dotarł do tajemnego schroniska, gdzie przywołano kapitana do życia.

Potem ujrzał dwa stonię, zobaczył pod przebraninem hrabiostwo Solignac i dwu marynarzy.

Czekał na ich odjazd.

— Dobrześ się spiszę, Berar, ani słowa — mruczał, wracając do miasta. — Ale sprawę pomiędzy nami nie skończona. Z naszą mierząć się nie możemy.

Zamiast pójść uprzedni o tem natychmiast dyrektora policyjnego, kaszą się zawieźć do Villa Princess, gdzie król Srebrny cieszył się już z góry nadajeżż zwycięstwa.

Jim Silver widział się już małżonkiem pani Klaudyi. Bikanel oblał go zimną wodą.

— Bez Szelaga żyje i jest wolnym. Uciek z żoną i dwoma przyjaciółmi.

Król Srebrny rykał z wściekłości.

— Hell damit you! (Niech cię piekło pochłonie), dalej mu uciec.

— I cóżby pańna moim miejscu uczyni?

— Palnąłbym mu w tib.

— Jego obroncy rosszarpaliby mnie na miejscu. Tacy nie zaważą się przed niczem.

Król Srebrny biegał po pokoju, kładąc przeraźliwo i zaciiskając pięści.

Bikanel pozwolił mu się wyzłościć i wykrzyknąć, a gdy go ujrzał spokojniejszym, rzekł:

— Niema jeszcze nic straconego, przecież lepiej, że się tak stało. Ujrzyła pan zwłoki swego wroga i to niebabem.

— Powiedziałas, że uciekł. Gdzie go szukać? Indye ogromne. Wpadł jak iga w kopek sias.

Bikanel rozejmuwał się i rzekł:

— Ludzie podróżujący karawaną na dwoje stoniach nie giną jak iga. Za parę godzin wpadniemy na trop i wybierzemy chwilę stóćwną, by na nich natrącić skutecznie.

— Czy dass znak władzom?

— Nie, lepiej ich nie poruszać. Będziemy działać na własne rękę. Świat urzędowy utrudnia pościg.

— Jestem innego zdania.

— Gdybym sażądał pomocy policyjnej, mu-

mu Hohenzollernowi, który usiedowali się w dzisiejszym Berlinie i którzy przez zasady doprowadzili kraj do szczytu tej potęgi, na jakiej się dziś znajduje.

Dzieje historyczne kraju pruskiego, to nieprzerwane pasmo ciągłych zaborów. Tak jak przybrana jest nazwa Prusaków, tak przybranym jest ten kraj, który posiadają. Kolebką ich to Brandenburgia, z której wygnali i wyńszczyli Słowian, u których Brandenburgia zwalała się Branyborem. Dziecko więc nawet prawe nie jest. Prusy książęce po Krzyżakach daly temu dziecku nazwę, a wszelkie inne kraje i dzisiejsze prowincje Prus to wiano tego dziecka, które je uczyło tak sławnem, tak potężnem. Wszystko to więc było kiedyś cudzą własnością, czy więc dziwić się można, że ten naród pruski z tak nieubłaganymi wysiłkami thumi w tym swym organizmie państwowym wszystko, co nie wahało w ten charakter wojskowy tego ludu? Czy dziwić się można temu przedstawianiu zwłaszcza żywiołu słowiańskiego, który od wieków całych był wrogiem germanizmu, był wrogiem tego ludu, który w procesie rozwoju narodów nie znał innego prawa nad siłą mocniejszą! Walka z Polakami, to walka zaborczej szczeputu germanickiego z słowiańskim, który to pierwszy pragnie ciągle jeszcze rozwijać się i który kiedyś jeszcze straszna stoczy walkę z najpotężniejszym dzis reprezentantem Słowian Rosją. Zasadą ludu pruskiego było brać kraja a nic nie odstępować. Dla tego też ta straszna walka z oświeconym narodem polskim, aby go czemniej wcisnąć nietykko politycznie, ale i duchowo w organizmie niemieckim, aby nie było obawy, by ten naród polski w swych prowincjach pod zaborem pruskim nie urwał się.

"Pan Bóg jednak mocniejszy, aniżeli rzymesa", mówi polskie przysłowie. Ci Polacy, których przeszłość chwala i blaskiem była otoczona, ci Polacy, przed których królem w roku 1525 składał hołd zaborowany książę hohenzollerski Albrecht, ci Polacy, których wielki król, Sobieski, zwycięstem Wiednia dopomogł do tego, że Turcy nie roznali się i po dzisiejszym kraju pruskim, ci Polacy, którzy też ciągle walczą, ale krew przelewali jedynie na chwałę Boga i Matki Dziewicy Niepokalanej, ci nie mogą się zniemieczyć, nie mogą w imię sławnych czynów swych przodków, w imię tego

Zmuszony cofać się, myślał:

— To była pierwsza próba... „Bez Szela ga” jest graczem nielada... zmierzymy się znowu... i zobaczymy, kto kogo zwycięży.

V.

Od chwili, gdy te zdarzenia rozegrały się z piorunującą szybkością, zbiegowie nie mieli, rzec można, czasu do zastanowienia się.

Jechali, uniesieni jakby huraganem, natłoczeni pod ludah, która podskaływała na grzbicie Ramy. Olbrzymie zwierzę pędziło na przekątnej, robiąc po dwadzieścia pięć kilometrów na godzinę. Chwilami z pośred dżungli wyłaniała się włoska, zbiór szatów; chude czarne dzieci bawiły się na drodze pospolu ze zwierzętami domowemi. Bawoły leżące w braci, na widok słońca zrywały się prerażone i uciekały co tchu.

Biedni podróżni byli tak stłoczeni, że zaledwie mogli się poruszać i nie mieli ochoty do rozmowy. Chwilami jednak milczenie przerywał Maryusz, który nie tracił fantazyi w najsmutniejszych nawet okolicznościach.

— Ot, myśl sobie — odeszwał się nagle — jaka szkoda, że panu Fiquette z nami nikt! Co też ona porabia.

— Jest zapewne w Paryżu u swoich rodziców — odparła pani Klaudya — wyczekuje tam skonczenia wojny na Kubie, aby wyjść za swojego kuzyna, kapitana Roberta i mieć też braknie tej kochanej Fiquette!

— A! pécair! będzie ona gorzko żałować, że nie pojechała z nami. Miała przecież wielką ochotę, ale tylko nie chciała martwić rodziców. Byłaby się ubawiła setnie. Tyle przygód: krokodyle, aresztowanie, dusicie, śmierć kapitana... wskrzeszenie... ucieczka... spotkanie z dziećmi... Jak będę ludziom opowiadał o tem wszystkiem, gotowi mnie brać za łgarza! O! panu Fiquette, szkoda, że cię tu nie ma!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

hania, co które ciągle walczą i walczą: w imię naszej sprawiedliwości, tej sprawiedliwości, która rządzi historią świata.

Tyle w odpowiedzi „Ancajgrowi” raciborskiemu, aby się „przebrał rumienić”, że „Gazeta Opolska” obrzuciła jego uczucia niemieckie, zaś ku poczciwu tych wiarusów naszych, którzy nie mieli sposobności dowiedzieć się w szkole, jak powstało państwo pruskie.

Wojna w Afryce.

Anglicy oświadczyli niedawno temu, że chętnie zawrą pokój z Burami, pod tym jednak warunkiem, że miasto Johannesburg i wszelkie kopalnie złota pozostaną w ich rękach. Burowie oświadczyli, że albo wszyscy zatrzymają, jak było przed walką, albo też niczego nie wezmą i będą się starać aż do upadku walczyć. Poseł Burow dr. Leyde oświadczył też, że cały pogłoski, iż cesarz Wilhelm pragnie pośredniczyć w pokoju, są prawdziwe, aby nieprawdziwe, dość, że Burowie żadnego pośrednictwa nie przyjmą i tylko wtedy się zgodzą na rozpoczęcie układów pokojowych, gdy się Anglicy sami o nie prosią będą. Pewnie, że takie oświadczenie ubodło dumnych Anglików, bo gazety angielskie oświadczają teraz, że pokoju nie chcą i będą walczyć tak długo, dopóki, albo Burow nie staną, albo też takowi się nie poddadzą. A więc walka na śmierć i życie.

Podług najnowszych wiadomości ustawiły się Anglicy w miejscu, gdzie nowy oddział Burow pragnął wtargnąć do Przylądka Dobrzej Nadziei, i Burowie musieli się cofnąć. Inny oddział, który wtargał w samo serce kolonii, ścigały Anglicy zawarcie. Burowie pozostawili wiele koni i wozów i w dwóch oddziałach cofnęli się na wschód. Lord Kitchener donosi, że generał Knox pokonał Burow na północy od miejscowości Walcome. Trzech Burow wzięto do niewoli, 5 było zabitych i wielu rannych.

Burowie wysadzili jak wiadomo, w powietrze maszyny, urządzenia, jak w ogóle część dwóch kopalń. Szkody obliczają sami Anglicy na 6 milionów marek. Okropny padł wskutek tego strach na Anglików i co tchu zabrali się do zabezpieczenia kopalń w okolicach miast Pretoryi i Johannesburgu. Burowie oświadczyli bowiem, że gdy te miasta zdobędą, to poniszczą wszelkie kopalnie złota i dyamentów w okolicy a cóż Anglikom po Transwalu bez kopalń złota.

Królowa Wilhelmina zaprosiła na swój ślub, który się odbędzie 7 lutego, prezydenta Kührera. Kührer wyżele tam swego posła.

Podług najnowszych wiadomości zajęli Burowie miasteczko Moddersfontain. Anglicy pragnęli temu przeszkodzić, nie udało im się to jednak.

Dawniejszy prezydent Transwalu Prätorius namawiał generała Botha do układania się z Anglikami o warunki pokojowe. Botha jednak stanowczo odmówił i zakazał Prätoriusowi w ogóle mówić o zawarciu pokoju.

Co tam słychać w świecie.

Rosja. Feldmarszałek Hurko, o którego śmierci donosiły „Nowiny”, był najgorzszym zarządcą tej części dawniejszego Królestwa Polskiego, która dzisiaj należy do Rosji. Nikt tak Polaków nie prześladował, jak ten człowiek. Na doradców i do urzędów dobrze rządził się niejednokrotnie ludzi, którzy do więzienia więcej się nadawali, jak do rządzenia krajem. Oslawiony Apuchtin, zarządcza szkół w Królestwie, powiedział, obejmując urząd, że po 10 latach dzieci w szkołach będą mówić po rosyjsku. Język polski kasowane wszędzie, a więc w szkołach, urzędach, kolejach i t. d. Urzędnikom zabraniano mówić po polsku, zupełnie tak samo jak u nas za Bismarckiem i po Bismarckiem. Wydawano nawet częściowe rozkazy, aby Polaków z wyższych urzędów rządzić a zastępować Moskalami. W Warszawie, tem sercu życia polskiego, kazał na placu Saskim, a więc w miejscu, najwięcej w oczy podpadającym, wystawić russką cerkiew, która miała dawać świadectwo, że Warszawa jest miastem rosyjskim. Jaki pan, takim też byli ślusy. Przekupstwo, zaprzedałość kwiety w najlepsze. Polacy czuli się niezczęśliwymi. Odetchnęli też pełną pierią, gdy nowy

car Mikołaj go oddalił. Murko umarł, Apuchtin umarł, a Polacy jak żyli tak żyją i dzieci ich jak mówią, tak też mówią po polsku.

Anglia. Pogrzeb królowej angielskiej odbył się wśród nadzwyczajnych uroczystości. Tylu dostojników nie było jeszcze na pogrzebie żadnego monarcha. 2 1/2 miliona ludności przygotywały się ceremonią pogrzebowym. Po kilkaset marek płacono za miejsce, z którego było można przypatrzyć się całemu królewemu pochodowi. Przed zamkiem królewskim w Osborne ustawił się ogromny orszak żałobny, a krótko po południu wyniesło 8 marynarzy numer z ciałem królewą i stoczyły ją na wóz armatnym. Na trumnie złożono płaszcz koronacyjny, koronę, beret i jabłko złote. Następnie przeniesiono trumnę na okręt królewski „Alberta”, który przejechał szpalerem, utworzonym przez okręty wojskowe angielskie. Podczas przejazdu okrętu z ciałem królewą z okrętów tworzących szpaler dawano salwy, marynarze prezentowali broń, a kapeli grały żałobne marsze. W sobotę udano się w dalszą drogę do Londynu. Tutaj złożono trumnę na wóz armatni i przewieziono aż do kościoła windorskiego.

Scisk pomiędzy ludnością był podobno tak straszny, że przeszło 1000 osób częścią zemdziało, część poniósła uszkodzenia na ciele.

— Z Hiszpanii pisała, że żadnego zbrodnięcego zamachu tak na królową regentkę, jak i syna jej, Alfonsa, nie popełniono. Mówiono, że w parku królewskim, w którym królowa z dziećmi używała przejażdżki czarnym, strzelili kula padła, ale to tylko przypadkowo. Jakim przechodniowi wystrzelili rewolwer w kleszni.

Z bliska i z daleka.

Facibor, dnia 6 Lutego 1901.

* Numer 1 „Sierot”, którego dla nieprzewidzianych przeszkołów nie mogliśmy dodać do pocztowych egzemplarzy numeru niedzielnego, dodajemy do numeru dzisiejszego.

* Kto się winien rumienić? Raciborski „Ancajger”, krytykując katolickie gazety niemieckie za to, że pragoją z Polakami na Górnym Śląsku życie w szerszemu, napisał pomiędzy innymi, że rumieńiec oburzenia winien wystąpić każdemu Niemcowi, którego serce znajduje się na właściwym miejscu, za to, że „Gazeta Opolska” „śmiała odkryć” prawdę, jak powstało państwo pruskie.

No, kochany „Ancajgrze”, aby ci się nie zdawało, że twój rumieńiec oburzenia jest prawdziwym, to ci powiemy, kto się powinien rumienić i który rumieńiec oburzenia uważa ją Polacy za prawdziwy.

A więc: rumieńiec za wstydu powinien się ci wszyscy, którzy dany przez Boga Polakom język polski pragną wyteścić w sposób, nie zgadzający się z uczuciem nietykko chrześcijańskim, ale wprost ludzkiem,

rumieńiec se wstydu winni się ci wszyscy hukatyści, którzy w uprawnionej obronie śluzańskich naszych interesów jako Polaków i obywatele państwa pruskiego upatrują w niegodny sposób „agitację wielkopolską”.

rumieńiec se wstydu powinien się ci wszyscy hukatyści, którzy sprzyjają się na specjalnych obywatele polskich i denuncując każdy ruch, mający na celu zachowanie narodowości naszej polskiej, poręczając nam w roku 1815 nawet pręs króla pruskiego, łączą się ze sobą, aby ogłosić społeczeństwo polskie pod względem materialnym,

rumieńiec winni się ze wstydu ci wszyscy, którzy upatrując w obywatele polskim obywatele drugiej klasy, utrudniają mu życie towarzyskie przez to, że nie mogą na prawnej drodze niczego wskoczyć, się mocniejszego odmawiają mu sal do zbierania się,

rumieńscy winni się ze wstydu ci wszyscy, którzy doradzają rządowi pruskiemu nawet pod zaruszeniem konstytucji niemieckiej chwytać się ostatcznych środków dla germanizowania Polaków,

rumieńscy winni się ze wstydu ci wszyscy, którzy każdego Niemca, który pragnie być sprawiedliwym wobec Polaków, podejrzewają o brak patriotyzmu niemieckiego,

rumieńscy winni się ze wstydu ci wszyscy, którzy Polaków, broniących swych skarbów,

wiary i języka, podejrzewają o chotę uderwania się od Prus,

rumieniąc ze wstydu winni się ci wszyscy hukatyści, którzy w zaciekleści swej nie życzą ludowi polskiemu nawet gazety polskiej, rumieniąc ze wstydu winni się ci wszyscy, którzy mają tą czelność wydawać spis niemieckich firm, które do hukatystów się przyłączają i te tylko każą popierać,

rumieniąc ze wstydu aż do samych kości winni się ci wszyscy, którzy powyższymi i tym podobnymi niegodnymi środkami doprowadzają ludność polską do najwyższej rodnienia, a zamiast uderzyć się w piersi i mówić „moja wina” każą w Poznaniu zatańczyć armaty przeciw Polatom za to, że jakiś Niemiec może nawet nijany, wołej: „Niech żyje Polska, niech żyje Kościuszko!”

Kto teraz, kochany „Ancajgrze”, winien się więcej rumienić, czy polska gazeta, czy dwie współlądemi, którzy takie oto rzeczy przeciw Polatom kuja.

* Tajny radca handlowy Doms z Raciborza przewodniczył w Gliwicach na sali tamtejszego ratusza posiedzeniu Izby handlowej dla obwodu regencyjnego opolskiego, która się zebrała, aby naradzić się, czy zgodzić się na budowę wielkiego kanału śródziennego, mającego połączyć Reu z Elbą i Odrą lub aż nie zgodzić. Na wniosek generalnego dyrektora Willigera przyjęto rezolucję, w myśl której członkowie Izby handlowej godzą się na wybudowanie kanału pod tym warunkiem, że rząd ugadnie z swym przysięceniem ustawni dla Górnego Śląska takie taryfy kolejowe, które mu umożliwiają konkurować z wszelkimi innymi prowincjami niemieckimi na polu przemysłu, handlu i rolnictwa.

* Sądy przysięgłych skazały robotnika Antoniego Wieczorka z Stanic i Maryę Grzybek z Cudzic, każdą na trzy lata więzienia za zamordowanie dzieci.

* Istnieje przepis, podług którego winien otrzymać zapomogę każdy inwalida, który brał udział w którejkolwiek wojnie, skoro pracować już nie może a nie ma dostatecznych środków do życia. Do tych niedostatecznych środków do życia należą też podluga naszego zapatrzenia wszelkie inne renty, np. przykład renty z zabezpieczenia na starość i słabość renta udzielana z powodu kalectwa itd. Renty te są tylko niskie, że osoba, takie pobierającą, ledwo zasie wyżeć może. Rząd jednak myśli inaczej. Jakimś wojskowemu inwalidzie odmówiono zapomogi z fundusów wojskowych, ponieważ pobierał rocznie 180 marek z kasy na przypadek kalectwa i miał wolny od długów domek, wartości 600 marek, z którego żadnego dochodu nie miał, bo sam tylko w nim mieszkał. Nic więc 11 marek miał ów inwalida na życie na miesiąc, a mimo to władze oświadczyły, że ma dość. Inwalida zatem, który odniósł rany za ojczyznę niemiecką, ma wystarczyć z 11 marekami, rzemajtymi zaś radców, doktorów i pastorów, mających do 6000 marek rocznego dochodu, uszno za potrzebujących zapomogi z fundusów, przeznaczonych na niemczenie! Jakże tu jedno z drugiem pogodzić?

* Jarmark na wełnę odbędzie się w Raciborzu 7 czerwca. Podobne jarmarki odbędą się także w Lignicy 5 czerwca, w Wrocławiu 7 i 8 czerwca, w Świdnicy 6 Czerwca, w Głogowie 24 maja.

* Wskutek rozpórządzenia ministra mają pronesi regencyjni stwierdzić, czy niektóre z tych miejscowości, do których dozwono z zagranicy, szczególnie z Austrii bydło, nie są czasem zbyteczne. Jeśli się wykaże, że do których z tych miejscowości dowód bydła był nieznaczny, natenczas miejscowości ta zostanie zniesiona. Ministrowi zależy widocznie na tem, aby rólpicy w kraju wychodzili na bydło lepiej.

* Zwracam uwagę na interes p. Maxa Moisera z Płoni, który posiada hurtowny interes win owocowych i jagodowych i sprzedaje już litr wina za 40 fen.

* Chłopcu do posyłek Schwede z Raciborza, który z powodu rozmaitych oszustw skazany został na 8 miesięcy więzienia, przydano jeszcze 8 tygodnie za dalsze złodziejstwo. Piękne nadzieje rokuje tem młodym chłopakom.

* Nauczyciele Harena w Rydułtowach i Porembka w Liskach odznaczeni zostali przez

cesarza ogólną odznaką honorową. Za co, tego gazety niemieckie nie donoszą.

* Pan minister Podbielski skarzył się w sejmie na to, że jakiś „Dziennik Polski” nawoływał Polaków, aby wszelkie pocztowe wydatki zaopatrywać w adres polski, i że wskutek tego nastąpiła prawdziwa powódź adresów polskich. Tymczasem pan minister zrobił ten zaszczyt „Dziennikowi Ślązakiemu”, wychodzącemu w Bytomiu, który w tej sprawie jest niewinny jak baranek. Pisze też „Dziennik Ślązak”, że on nie mógł się przyczynić do tej maszy nowych polskich adresów w Wielkim Księstwie Poznańskim, bo tam ma zaledwie 10 abonentów. Skoro tak jest, to pan minister został fałszywie poformowany przez swych urzędników. Z tego przekonać się można, że na urzędników niezawsze można się spuścić, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o Polaków.

* Ludzie mówią, że na świecie dużo od szczęścia zależy. Iani znów twierdzą, że jeśli się komu dobrze powodzi, to nie szczęście to sprawia, lecz spryt i talent właściciela. Jest jednak coś prawdziwego i w jednym i drugiem twierdzeniu. Pewien mistrz w Gliwicach kupił sobie los jakiejś loteryi przygodnej. Że zas nigdy nie miał szczęścia, więc myśląc, że i ta razą nic nie wygra, sprzedał los dwa dni przed ciągnięciem swemu czeladnikowi. Jak się jednak bledny mistrz struł, gdy się dowiedział, że czeladnik na ów los wygrał 15 tys. marek.

* Piotrowice. W poniedziałek pochowaliśmy tu wycużnika Franciszka Chroboka w 86 roku życia. Niebożczyk zasługuje na to, aby pamiętać po nim pozostała ku sławie jego a najlepszymu przykładowi Polaków na Górnym Śląsku. Sp. Chrobok czytał już jako młodzieniec gazety polskie, dla braku gazet górnosłąskich czytał poznańskie. On był też jednym z pierwszych, którzy zapisali sobie „Katolika” i „Nowiny Raciborskie” i pozostał wiernym tym pismom od chwili ich założenia na Górnym Śląsku do samej śmierci. Gdy na storość stracił w większej części jasność oczu, znalazł wiernego przyjaciela, który mu „Nowiny Raciborskie” regularnie musiał czytać.

Sam nieustraszenie na każdym kroku występował w obronie naszych praw polskich, szczególnie języka i zachęcał całą swoją gorącą duszą polską do umiłowania tego języka. Po zostawia po sobie serdeczny żal, zwłaszcza u tych, których przykład jego, jak należy bronić skarbów wiary i języka, porwał za sobą.

Wieczny spokój duszy niebożczyka a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki.

* Pszów. Naszemu księciu Probosciszowi należy się serdeczne podziękowanie za to, że kazał w kościele po obu stronach oltarza ustawić ławki dla nauczycieli, aby ci uczęszczając do kościoła, dawali dzieciom, które są powierzone ich pieczy, jak najlepszy przykład.

* Zabrze. Tu się szerzą w zastraszający sposób żarnice. Zapada na nie najczęściej dziec, liczących 4–12 lat.

* Z Pykowic pochodzącego robotnika Franciszka Badurę skazał sąd w Gliwicach na rok cuchthauza za kradzież pary butów. Badura jest niepoprawnym złodziejem, był też już kilkakrotnie karany i dla tego to spotkała go tak okropna kara.

* Królewska Huta. Aresztowano tu kasyera składu maszyn do szycia niejakiego Stiebla, który zamierzał skusić na Klimowcu pełną młodą żonę. Udał się tam dla sprzedania maszyny i przy tej sposobności chciał się dopuścić moralnego wykroczenia.

* Laurahuta. Miejscowa fabryka kotłów radzcy handlowego Fitznera wydała bardzo chwalebną rozporządzenie. Otóż rodzina robotnika, liczącego więcej, jak 24 lata, który pracował cały rok w fabryce, a umrze, otrzyma 500 marek, robotnicy od 24 do 60 roku życia, którzy bez przerwy pracowali w fabryce, otrzymają również 500 marek.

* Nysa. W końcu listopada wydarzyło się tu na placu ćwiczeń wojskowych straszne nie szczęście. Podczas strzelania ślepymi nabojami wydarzyło się, że szeregowiec Hasler miał w swojej fuzji nabój ostrz. Padł strzał i dwóch szeregowców z innej kompanii zostało na śmierć zranionych. Pionier Piella, któremu kula strzała klatkę piersiową umarł na miejscu, pionier Nietra zmarł, który strzynał postrzał w prawe ramię, umarł niedługo potem wskutek

zaropień się rany. Trzeci pioniera drasnęła kula lekko. Podczas śledztwa wykazało się, że przepisana ustawą wojskową rewizja fuzyi Haslera przed strzelaniem zaniedbano. Winnymi uznano porucznika Brethnera, podoficera Wagnera i szeregowca Haslera. Pierwszego skazaano na 14 dni aresztu domowego, drugiego na 7, trzeciego na 6 miesięcy więzienia.

* Poznań w seminaryum duchownym rewidowała policja kleryków, czy czasem nie należą do tajnego polskiego stowarzyszenia. Przetrząśnięto wszystkie rzeczy kleryków, szukano mianowicie książek i pism niebezpiecznych. Oszczędzane przeszukano nawet klezmer. Oczywiście, że jak przynieść dane dotyczące rewizji nie nieznaleziono.

* Chojnice. Proces w sprawie morderstwa gimnazjasty Wintera rozpoczął się na nowo. Przesłuchują obecnie żyda Moryca Levy, który już raz podejrzany o morderstwo, musiał zostać uwolniony dla braku namacalnych dowodów. Obecnie donoszą, że odnaleziono dwie osoby, w których towarzystwie wiadomo Wintera krótko przed zamordowaniem. Jedna z nich jest żołnierzem w Toruniu, druga w Pile w Poznańskim. Jeden z nich ma być rzeźnikiem i utrzymywał stosunki z dziewczyną, z którą też Winter obcował. Dziewczyna znajduje się obecnie w Kremmen. Ujawniona jej odbyta rewizja. Wspominane osoby opuściły podobno Chojnice w dniu po zamordowaniu Wintera. Obecnie odwolują wiadomość o owoch dwóch żołnierzach, zaręczając, że żaden żołnierz żołnierz toruński nie był towarzyszem Wintera.

* W Paderbornie w Westfalii, nawet wie trzyka policja tajne zakazane pisma w konwiktie u jednego, po polsku mówiącego kleryka. Odbyto bardzo ścisłą rewizję nawet u kleryków Niemców. Oczywiście nic nie znaleziono. To jednak tak oburzyło katolickie niemieckie pisma, że jedno z nich pisze, iż w końcu nie będzie nawet wolno w polskiej literaturze się kształcić.

Rozmaitości.

* Millionowy spadek. Przed kilkoma laty zamieszkiwał w Petersburgu Wiktor Lasecki, Polak, który w ostatnich czasach przeniósł się do Ameryki, a obecnie odziedziczył tam spadek milionowy. Dział Laseckiego w latach 60 emigrował z Polski i osiedlił się przed Nowym Orleanem, gdzie dorobił się 16 milionów dolarów majątku, (tylko co 65 milionów marek), które obecnie drogą spadku przeszły na własność Wiktora Laseckiego. Spadkobierca postanowił ofiarować 5 milionów marek na rzecz polskich stowarzyszeń dobrosyntnych.

* Nie dochodzą mają monarchowie europejscy. Cesarz pobiera codziennie 120 000 marek, sultan 90 000 mar., cesarz austriacki 50 000 mar., cesarz niemiecki 40 000 mar., król włoski i angielski po 32 000 mar., król belgijski 8000, prezydent francuski 3000 marek.

Ruch w Towarzystwach.

* Pszów. W poniedziałek 11 b. m. urządzono Towarzystwo Katolickie zabawę miłośnemu na sali swych posiedzeń. Początek o god. 6. Wstęp tylko dla członków. Teatralnie będzie jak uroczono, tylko podczas pauzy będą deklamacje i śpiewy. Goście nie mają żadnego wstępku. Zarząd.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

• • • • •
Niech żyje!

Najlepszy toast polski zawierający 198 przemówień na rozmaitą uroczystości wraz z wakówkami dla mówców. Za 70 fen. przesyła franko „KATOLIK”, Bytom G.-S. (Beuthen O.-S.)

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht w Raciborzu.

Bilans za rok pierwszy od 22 Stycznia do 31 Grudnia 1900 r.

Stan czynny.	Fundusz rezerwowy	Stan biorny.
8600,00	Udziały	235,25
250,00	Depozyty	1699,55
53741,00	Banki	62279,07
1,30	Akcie	
2010,91	Weksle	
64003,21	Zaliczki członków	
	Gotówka	
	Zyski	389,34
		64003,21

Przy założeniu Spółki było
W roku 1900 przybyło

Siara.

Zarząd:
Eckert.

Gatzka.

PARCELACYA.

W czwartek dnia 14 Lutego roku bieżącego od godziny 9 przed południem począwszy, parcelować będzie w gospodcu w Pałędziu Krętym pod Mogilnem,

Dobra szlacheckie

Pałędzie dolne pod Mogilnem. Areszt wynosi przeszło 1100 mórg.

Oprócz pięknego i bardzo obszernego domu pańskiego jest 6 domów mieszkalnych. Parcele sprzedawać będą w każdej choć najmniejszej wielkości. Pyszne łaki będą na życzenie tak samo krajane. Warunki, jak ogólnie wiadomo, stawiam kupującym jak najdogodniejsze.

Oprócz tego urządzę Restgut 300 do 400 mórg z pięknym parkiem i laskiem i przylegiem jeziorem, które ma około 150 mórg.

Na restgucie będzie zasianych 40 mórg buraków cukrowych. Relektanci mogą sobie każdego czasu po zameldowaniu się u Wgo Pana Mlickiego na miejscu ziemie obejrzeć i ze mną i przed terminem kontrakt zawierać. Jezioro jest bardzo rybne a oprócz tego jest wiecka ilość raków.

Józef Stark, Mogilno.

Nakwaszane obrzynki (sznyble)

ma jeszcze na składzie

Raciborska cukrownia

Spółka z ograniczoną poręką.

LUDWIK HELLEBRANDT,

Ul. Długa 14 Racibórz, róg ul. Browarowej,
sklep wyrobów manufakturowych,
sukna, płótna, chusty i jedwabiu.

Mianowicie zwracam uwagę na mój wielki
zapas sztofów na ubrania męskie
po znaczących tanich cenach.

Na życzenie wykonuje się ubrania
podług miary.

Ziemi buraczanej

(z pod cukiernią) udziela — bezpłatnie —
Raciborska cukrownia
Spółka z ograniczoną poręką.

Śliczna powieść!

Za 90 fen. przesyła Katolik z Bytomia (Beuthen O.-S.) 10 zeszytów ciekawej powieści pt.: SIEROTY, obejmujących 240 wielkich stron druku. W każdym zeszycie obrazek. Tytuły rozdziałów: Wielki wandal. Morderstwo. Kto jest morderca? Wdowa i sierota. Matka i syn. Przyrzeczo sierot. Przed sądem przysięglech. Franek radzi o sobie. W daleki świat. Ucieczka mafego Józefa. Rozpacza matki. Dwa miliony marek. Tortury i pociechy dla serca matecznego. Rodzina Lisa. Cygan. Hrabia Stefan Jaks. Skarb królowej cyganów. Zemsta cyganów. W czartowskim jarze. Po smutku radość. Do matki. Dalsze losy falfserza. Franek i Lis. Pożegnanie. Pierwszy dzień w domu pana barona. Młody pan baron.

Adres: KATOLIK, Rytem (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht in Ratibor.

Bilanz für das erste Geschäftsjahr vom 22 Jan. bis 31 Dezember 1900.

Activa.	Passiva.
Reservefond	235,25
Geschäftsguthaben	1699,55
Spar-Einlagen	62279,07
Banken	
Aktien	
Wechsel	
Kosten-Vorschüsse	
Kassenbestand	
Gewinn-Conto	389,34
	64003,21

Bei der Gründung zählte die Genossenschaft

Im Laufe des Jahres 1900 traten hinzu

Auf das Jahr 1901 gehen über

Der Vorstand

Eckert.

Siara.

Gatzka.

Sledzie opiekane BYDLINKI

sledzie marynowane

sztuka 5 fen.

sledzie wędzone

sztuka 5 fen.

sledzie słone

sztuka 5 fen.

migdały (mandle)

60 fen.

poleca

E. Schlesinger,

Racibórz, ul. Odrzańska 31

Ogród owocowy

z gruntem, przy parku pańskim, razem około 3 jutry jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuję.

Jan Konieczny,
Brzeźnica p.d. Raciborzem.

0 f a r t a

Wszędzie praw. dozwolona! Przysły ciągnienie 1 Marca Corocznie 14 ciągnięć, z tego dwa ciągnięcia bezpłatne. Zmienne główne wygrane w markach:

180000, 105000, 102000
90000, 45000, 30000,
25000 17000, 12000 itd.

Każdy los 1 wygrana polecają złożone z 100 członków stowarzyszenia losów, wydawane seryami.

40000 losów i 40000 wygranych. Miesięczne składy

4 marki za udział i ciągnienie. Zgłoszenia przyjmuję:

Ph. KLÖTZ, Frankfurt n/M.

Nr. 157.

8 l e c z e s c i a

Dobry Koniak

jest medycyna.

Polecam także dobry rum Jamaica.

esencję na grok

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Patom rolikom polecam

czerwoną konicynę,

wolną od ka-

nianki, nasienie

na ćwikłę, żółte i

czerwone, rajgras,

tymotkę, seradełę,

wiki, groch, bob,

nasienie na ko-

nopie i len,

jako też wszelkie maki,

osucie, makuchy, kuku-

rydę i śrot kukurydzowy

po najtańszych cenach.

Louis Rosenthal.

100 000 marek

wygrać można za 2 marki. Prospekta bezpłatnie przez Fr. Pröve, Hannover Nr. 169

Nie obrazki. Kneippa, nie plomby

garantują za dobroć jakiegokolwiek towaru.

Badajcie a sądźcie,

wtedy będzie przekonaniem wszystkich, że

niedoszigała

jest

Kaisera kawa słodowa

funt tylko 25 fen.

Kaisera skład kawy

największy importowy interes kawy w Niemczech w bezpośrednim stosunku z odbiorcami.

W Raciborzu: Długa ulica num. 3.

Nowa ulica, 5.

Odrzańska ul., 25.

Dom. Brzezie pod Raciborzem

przedaje:
słome, plewy, marchew na paszę,
ćwikłę na paszę i kartofle na paszę.

pragnie wielkie, rzadownie wygrane

siegnąc, zagwarantowane przy małym ryzyku, wynoszącym 4 marki, ten niech bierze udział w nabywaniu papierów wartościowych. Należy żądać prospekty przez

Th. Klotz, Frankfurt n. M. Nr. 100.

Destylacja Hermanna Goldberga,

Racibórz, ul. Odrzańska 6

poleca się jako najlepsze i najtańsze źródło do zakupu

rumu Jamaica, koniaku,

najlepszych dubeltowych likierów, pojedyńczych likierów,

win, żytniówki itd.

Na wesoła i chrzcielą odstępuję po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Chłopca,

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najzdobniejszych, poleca

W. Rembierz,

Racibórz ul. Długa nr. 37.

Listy chrzestne z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najzdobniejszych, poleca Wyd. „Nowin Raciborskich“.